Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Dnia 1 grudnia 1938 r. Nr 23

Kraków — Warszawa — Lwów — Poznań — Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Prem. kwart. 2'50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią, państwa i narody upadają.

Treść nru 23:

DOBRA RADA MĘDRCA ATEŃSKIEGO

NOWYM POSŁOM I SENATOROM POD ROZWAGĘ

Starożytny pisarz grecki Ksenofont przekazał nam w swych „Wspomnieniach o Sokratesie" rozmowę, jaką przeprowadził znakomity filozof ateński, Sokrates, z pewnym młodzieńcem, imieniem Glaukon.

Glaukon, zarozumiały i pewny siebie, postanowił rozpocząć działalność polityczną w państwie ateńskim mając nadzieję zajęcia przodującego stanowiska. Dowiedział się o tym Sokrates i skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby porozmawiać z młodzieńcem o interesujących go tematach. Rozpoczął rozmowę od stwierdzenia, że zamiary Glaukona są istotnie piękne, gdyż będzie mógł, zajmując odpowiedzialne stanowisko w państwie, powiększyć potęgę ojczyzny oraz stać się sławnym, najpierw we własnym kraju, potem w Grecji, a później może nawet poza jej granicami. Filozof nie poprzestał jednak na tym, lecz zapytał młodzieńca, od czego zacznie świadczenie usług swemu krajowi. W trakcie rozmowy okazało się, że Glaukon, mający wielkie zamiary i rozległe plany reform, nie potrafi odpowiedzieć na najprostsze pytania filozofa, odnoszące się do przyszłych poczynań. Wygłaszając zdecydowane sądy o najważniejszych sprawach państwowych oraz krytykując istniejące urządzenia, młodzieniec wykazał w rozmowie całkowity brak najbardziej podstawowych wiadomości o własnym państwie, brak orientacji w najprostszych kwestiach politycznych, wojskowych i gospodarczych. Zawstydzony i upokorzony Glaukon musiał z pokorą wysłuchać wskazówki starego filozofa: „Pomyśl o ludziach, którzy znają się na tym co mówią i robią, a przekonasz się, że we wszystkich sprawach ludzie cieszący się dobrą sławą i zasługujący na podziw, należą do rzędu najoświeceńszych, używający zaś złej sławy i lekceważeni — do rzędu najciemniejszych. Jeśli więc pragniesz pozyskać w kraju dobre imię i być podziwianym, to staraj się jak najbardziej o zdobycie znajomości tego, co chcesz robić. Bo jeżeli pod tym względem odznaczysz się przed innymi i wtedy dopiero zaczniesz zajmować się sprawami państwa, to nie będę się dziwił, gdy z zupełną łatwością dopniesz swego celu."

Można się nie dziwić młodocianemu Glaukonowi, że rwał się do działalności publicznej, należy jednak przyznać całkowitą rację Sokratesowi, gdy radził młodzieńcowi przede wszystkim dokładnie zapoznać się z tym, co chce reformować.

Przed uchwaleniem budżetu

W chwili kiedy te słowa piszemy, rozpocznie się sesja budżetowa, która ureguluje na następny rok budżetowy sprawy finansowe państwa.

Będą tam omawiane sprawy uposażeniowe i emerytalne pracowników państwowych.

Żądania urzędnicze są powszechnie znane i będą omawiane na sesji Sejmu i Senatu. Chodzi nam o to, byśmy tam mieli rzetelnych rzeczników i obrońców i przygotowali NA CZAS nasze postulaty.

By akcji naszej nadać właściwy kierunek, KRAKOWSKI MIĘDZYZWIĄZKOWY KOMITET PRACOWNIKÓW PAŃSTW., SAMORZĄD., PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTW.

I PRYWATNYCH, mając doświadczenie z pamiętnej akcji o zniesienie nieszczęsnego dekretu emerytalnego, postanowił podjąć analogiczną akcję, przez nawiązanie bliższego kontaktu z tutejszą regionalną grupą posłów i senatorów, celem przedstawienia swoich słusznych postulatów.

Konferencja taka była już przygotowaną i umówioną na dzień wyznaczony przez prezydium grupy poselskiej i senatorskiej, kiedy nagle wezwano ich do Warszawy, przez co konferencja ta uległa zwłoce.

O terminie tej konferencji, która odbędzie się w najkrótszym czasie, będą powiadomieni członkowie, wchodzący w skład Międzyzwiązkowego Komitetu.

Na zebranie to zaproszono: Przewodniczącego grupy senatorów STRYJEŃSKIEGO, sen. SKOCZYLASA, SEN. DUCHA, oraz posłów Dr JAHODĘ ŻÓŁTOWSKIEGO, pos. STARZEWSKIEGO i pos. SKOTNICKIEGO.

Widocznie głosowanie sfer pracowniczych, które powinny poprzeć swego kandydata, wypadło ujemnie, co mówi jednak dużo.

Na tym tle powstał zatarg groźny dla istnienia C. K. P. Powstały na ten temat wersje, że pewne ugrupowania mają przejść do Ozonu, inne bardziej radykalizujące do P. P. S. a inne jeszcze gdzie indziej.

Nierealna i nie na czasie „folksfrontowa" polityka autorów „deklaracji" okazała się o tyle zgubną, że zagroziła rozbiciem C. K. P.

Nie wiadomo czy nastąpi zmiana ludzi na kierowniczych stanowiskach, a z nią i zmiana dotychczasowej „polityki" czy też nastąpi rozłam, o czym nie omieszkamy donieść, po wyklarowaniu się sytuacji.

Ur.

Czy nowy Sejm naprawi stare krzywdy

Bywają ciosy, zadawane w imię jakiejś idei, w imię wyższego dobra lub nieodpartej konieczności. I dla tych ciosów choćby bardzo bolesnych można znaleźć usprawiedliwienie.

Bywają także ciosy, zadawane na ślepo, bez żadnego ukrytego celu i jedynie z przyrodzonej tępoty umysłu i serca płynące. I dla tych ciosów można znaleźć także wybaczenie.

I bywają ciosy, których źródła trudno doszukać się, a które czynią życie ofiary jednym pasmem cierpień, poniewierki i rozpaczy. Dla takich ciosów nie ma ani usprawiedliwienia, ani żadnego wybaczenia.

Do tej kategorii ciosów należy osławiona, jędrzejewiczowska reforma uposażeń pracowników państwowych średnich i niższych. Próżno szukałby obiektywny badacz słusznych powodów lub wyższych nakazów chwili, czy innej konieczności państwowej, która zmuszałaby do przeprowadzenia takiej właśnie reformy.

Bo i któż uwierzy, że tak musiało stać się dla dobra Rzeczypospolitej, że wymagał tego wyrzeczenia się i poświęcenia od szerokich średnio i nisko uposażonych mas urzędniczych interes Państwa i dlatego odjęto od ust jednym, by dodać drugim.

Poczucie doznanej krzywdy pogłębiło się jeszcze, gdy nikt powołany nie pokusił się o uzasadnienie choćby tylko dla przyzwoitości lub ze względów formalnych dokonanej operacji. A prawdziwie bolesna to była operacja...

Jeśli tak zoperowani pracownicy państwowi różnych dykasterii odczuli ową operację dotkliwie, to o ileż głębiej ugodził jej cios w nauczycielstwo szkół średnich. — Dlaczego spotyka nas ta krzywda za trud i pracę nad wychowaniem młodego pokolenia — pytano się nawzajem. Dlaczego zepchnięto nas na dno społeczne, podeptano godność naszego zawodu i odebrano wszystko, co stanowi potrzebę nieodzowną kulturalnego człowieka. Dlaczego żąda się od nas pracy, od której zależy wartość przyszłych obywateli, a więc i dobro Państwa, a równocześnie przekreśla i usuwa środki, które wykonanie tego szczytnego i trudnego zadania umożliwiają. Dlaczego nikt nie wziął nas dotąd w obronę, nie ujął się za sponiewieraną wiedzą i nauką, zdobywaną latami studiów w najwyższych uczelniach i uwieńczoną egzaminami i dyplomami naukowymi. Dlaczego wymaga się od nas wysokiego cenzusu naukowego, a nie zadowala domowym wykształceniem lub jakimś tam Powszechnym Uniwersytetem Korespondencyjnym, jak to spotyka się u wielu dygnitarzy. Dlaczego nie ma dla nas i dla naszych dzieci środków wystarczających na znośną a nie głodową egzystencję, a znajdują się dziesiątki tysięcy na pobyt w Paryżu jakiegoś tam podskakiewicza. Dlaczego, aby nie umrzeć z głodu wraz z naszymi rodzinami, musimy dokładać do naszych poborów służbowych, podejmując się różnych ubocznych zarobków poza godzinami pracy szkolnej.

Te i tym podobne smutne i gorzkie zarazem refleksje nasuwają się nieodparcie nauczycielstwu szkół średnich. Błąka się w ich duszach echo ponurego okrzyku sowieckiego mużyka „daloj gramotnyje" — przed którym broni się mimo tragizmu swego losu wiarą niezachwianą, że ktoś wreszcie zrozumie niedolę, naprawi krzywdę i zmaże plamę, niegodną kulturalnego państwa i narodu.

Boć przecież tak dalej być nie może: przecież w takich warunkach materialnych musi ustać praca wychowawcza i oświatowa i pociągnąć za sobą groźne następstwa upadku kultury, a wraz z nią i siły obronnej Państwa. Na nic nie przyda się rozbudowa fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych, gdy braknie w nich inteligenta, na nic wszelkie wysiłki podźwignięcia Polski wzwyż i na nic próby już nie doścignięcia, ale przynajmniej nie cofania się w pochodzie narodów o kulturze zachodniej.

Dźwignięcie nauczycielstwa szkół średnich na odpowiedni jego pracy i jego wykształceniu poziom społeczny, zapewnienie mu znośnych materialnych i moralnych warunków bytu — to zagadnienie stokroć ważniejsze dla Państwa, niż wszystkie balety reprezentacyjne i wszystkie korespondencyjne uniwersytety.

I dlatego winny czynniki miarodajne zająć się sumiennie i troskliwie reformą uposażeń nauczycielstwa szkół średnich i znaleźć dostateczne środki na wprowadzenie jej i to co rychlejsze w życie. Nie wystarczą tylko życzliwe słowa i obiecanki. Trzeba znaleźć odwagę i wolę naprawienia wyrządzonej krzywdy, choćby to było przykre i choćby przyszło nawet wyrzec się niektórych dodatków funkcyjnych.

Przed nowym Sejmem stoi otworem zaszczytne pole działania. Sprawiedliwym i głęboko ujętym rozpatrzeniem sprawy reformy uposażeń nauczycielstwa szkół średnich, umożliwieniem temu nauczycielstwu wydatnej i owocnej pracy nad wychowaniem zdrowego fizycznie i moralnie pokolenia obywateli Państwa, oraz naprawieniem krzywdy zadanej nieopatrznie, wykaże nowy Sejm swoją wysoką wartość i spełni pokładane w nim nadzieje.

Z.

Urzędniczy problem mieszkaniowy

Jak wiadomo, z Nowym Rokiem wchodzą w życie postanowienia noweli z 1 lutego 1938 do ustawy o ochronie lokatorów o przywróceniu obniżonych w listopadzie 1935 r. czynszów mieszkaniowych do normalnej, tj. przedwojennej wysokości. Podwyżka ta następować będzie sukcesywnie co kwartał o 2 i pół % czynszu podstawowego aż do osiągnięcia pełnej wysokości tego czynszu. Pojawiły się w okresie przedwyborczym pogłoski, jakoby Rząd miał zamiar przedłożyć nowemu Sejmowi projekt odroczenia tej podwyżki, lecz pogłoski te w ostatnich czasach jakoś umilkły, ustępując miejsca innej wersji, mianowicie zamiarowi obniżenia podatku lokatorskiego, o jedną trzecią. Ma to stanowić wyrównanie lokatorom straty poniesionej przez podwyższenie komornego, jakkolwiek w istocie nie może wynagradzać większości lokatorom tej straty, skoro mieszkania jedno i dwupokojowe są od tego podatku zwolnione. W jaki więc sposób ta najwięcej na ochronę zasługująca kategoria lokatorów będzie uchroniona przed obciążeniem spowodowanym podwyżką czynszów?

Wprowadzona w listopadzie 1935 r. obniżka komornego stanowiła pewne **iunctim** z ustanowionym jednocześnie podatkiem specjalnym od wynagrodzeń, który w sposób niezmiernie dotkliwy miał obciążyć skromne budżety rodzinne urzędników i emerytów. Gdy w poprzednim Sejmie toczyła się debata nad ustawą podwyższającą czynsze, wiązano możliwość tej podwyżki z zapowiedzianym oficjalnie zniesieniem podatku specjalnego. Czy te rachuby były uzasadnione? Jak dotąd, nic nie wskazuje na to, czy między mającym się wkrótce w życie podrożeniem mieszkań a wysokością urzędniczych poborów nastąpi owe dotychczasowe **iunctim**, wyrównywające w pewnym stopniu różnicę. Nic więc dziwnego, że szerokie masy funkcjonariuszy i emerytów są mocno zaniepokojone czekającą je niewyrównaną niczym podwyżką komornego.

Należy mieć na uwadze, że pomimo wielkiego istotnie rozmachu, w jakim prowadzony był w ostatnich latach ruch budowlany, problem mieszkaniowy dalekim jest jeszcze od uregulowania. Zwłaszcza dla sfer urzędniczych jest to kwestia niezmiernie żywotna, gdyż sfery te nie biorą wcale udziału w korzyściach płynących z polepszenia się koniunktury, a cios zadany tym sferom przez zniesienie w r. 1934 dodatków mieszkaniowych, stanowi do dziś dnia bolącą ranę, zwłaszcza dla urzędników obarczonych liczniejszą rodziną. Ci bowiem zostali niezmiernie pokrzywdzeni rzekomym wyrównaniem straty przez wprowadzenie 10% dodatku „wyrównawczego". Za owych kilkanaście złotych takiego dodatku nikt przecież nie dostanie bodaj najtańszego mieszkania.

Słusznie więc domagają się sfery urzędnicze przede wszystkim zniesienia podatku specjalnego i przywrócenia dodatków rodzinnych jako częściowego bodaj wyrównania owych dawnych a niezapomnianych krzywd i wyrównania obciążeń, jakie spowoduje stojące już u wrót podrożenie mieszkań.

al.

Warszawa.

Kryzys Centralnej Komisji Porozumiewawczej

Organizacje pracownicze nie mają szczęścia do utworzenia jednolitego frontu. Kilkakrotne usiłowania i próby, podejmowane z wielkim nakładem wysiłku, rozbiły się o... nieszczęsną politykę. Nie wdajemy się na razie w omówienie szczegółów. Faktem jest, że głośna swego czasu wrześniowa „deklaracja społeczna", której autorem ma być sekretarz Unii p. Gacki, z powodu trącącej „folksfrontowym" duchem, nie znalazła posłuchu u ogółu, poza pewnymi radykalizującymi odłamami. Po dokładnym zbadaniu tej sprawy, nie omieszkamy podzielić się naszymi spostrzeżeniami z Czytelnikami „Jedności".

Na razie mamy do zanotowania, że p. Gacki wystąpił przeciw prezesowi C. K. P. p. Józefkowiczowi, kandydatowi na posła.

Zdawało się, że liczebnie — jak głoszono urbi et orbi — C. K. P. jest tak mocną, że bez wszelkiego wysiłku zdoła swego kandydata przeforsować.

Tymczasem mimo utrzymania też kandydatury na kolegium wyborczym, przy wyborach padł prezes C. K. P. p. Józefkowicz.

Nasza ankieta: Jak żyje urzędnik Państwowy

Z dziejów jednego cierpkiego żywota

Pisząc te słowa, które mają zobrazować warunki i stosunki, w jakich pracowałam przez kilkanaście lat, zdaję sobie sprawę z tego, że ten, kto pismo to dostanie do rąk i będzie tylko jego „czytelnikiem", a nie przeżył tego wszystkiego tak, jak ja, może uważać, że sprawy tu poruszone są drobne, że wyolbrzymiam i przesadzam drobiazgi, o których nie warto wspominać, że jest to „babska" drobiazgowość. Niestety — całe życie składa się z drobiazgów... ale takie drobne a stałe ukłucia, lub nazywając rzecz po imieniu „szykany" mogą rozstroić nerwy do ostateczności.

O szykany i prześladowanie mnie obwiniam mą Kierowniczkę oraz Inspektora szkolnego.

Tarcia między Kierowniczką a mną rozpoczęły się z okazji wyborów w miejscowym oddziale „Ogniska". Przeciw ówczesnemu Prezesowi i Zarządowi, do którego należała i Kierowniczka, podniesiono zarzuty zaniedbywania spraw nauczycielstwa, wysuwając inną listę, za którą i ja głosowałam. Kiedy lista ta zwyciężyła, Kierowniczka, która dowiedziała się o mym stanowisku, zaczęła wyraźnie okazywać mi niechęć. Niechęć ta wzmogła się jeszcze bardziej, gdy na życzenie ówczesnego Katechety, który prosił mnie o pomoc w wychowaniu religijnym dzieci i dodał „jeśli się Pani nie boi", zaczęłam mu pomagać w prowadzeniu **organizacji religijnej, mianowicie „Krucjaty"**. Pomoc tę ofiarowałam chętnie, przekonana, że przez tego rodzaju akcję mogę uzyskać i wywrzeć dodatni wpływ wychowawczy na dzieci. Od tego czasu niechęć Kierowniczki do mnie przybrała charakter zaczepny.

Po opisie szykan z ogródkiem, tak dalej czytamy:

„Innym przykrym przykładem była sprawa **uporządkowania i prowadzenia biblioteki szkolnej**. Kiedy Kierowniczka powierzyła mi bibliotekę, była ona nieuporządkowana. Na uporządkowanie jej poświęciłam trzy tygodnie wakacji zimowych, wtedy po raz pierwszy przedłużonych, przy czym pracowałam przez ten czas cały dzień. Zarówno z tej pracy, jak i z prowadzenia następnie biblioteki była Kierowniczka bardzo zadowolona, mimo **to jednak przy końcu roku bibliotekę mi odebrała.**

Prowadzone przeze mnie Koło Krajoznawcze, które w granicach możliwych do osiągnięcia w szkole powszechnej bardzo dobrze prosperowało, po niejakim czasie zniosła, twierdząc, że Koło takie w szkole powszechnej nie ma najmniejszego celu.

Poszczególne działy pomocy naukowych były oddane pod opiekę członkom grona nauczycielskiego. Mnie przydzielono pomoce do nauki geografii. Szafa z tymi pomocami znajdowała się w mej klasie. Podczas karnawału urządziła Kierowniczka w szkole zabawę dla uczennic, przeznaczając na salę taneczną moją klasę. W czasie mojej nieobecności i bez mojej wiedzy, a na polecenie Kierowniczki służba szkolna usunęła z sali wszystkie sprzęty, między innymi i szafę z przyborami geograficznymi. Ponieważ zaś szafa była ciężka, otworzyli kluczami wziętymi z kancelarii szafę, powyjmowali pomoce naukowe i w ten sposób je przenieśli. Przy tej sposobności zarzucił się plan portu w Gdyni, nawiasem mówiąc przeze mnie szkole ofiarowany. W dwa dni później planu tego potrzebowała Kierowniczka przy nauce w swej klasie, a kiedy pokazało się, że plan został zarzucony, demonstracyjnie **odebrała mi opiekę nad pomocami do nauki geografii, powierzając je opiece uczennic swej klasy.** Oczywiście jest rzeczą zbyteczną zaznaczać, jak to postąpienie było przez uczennice komentowane.

Prowadziłam klasę III i pewnego dnia na lekcję języka polskiego przyszła Kierowniczka na hospitację. Ponieważ wtedy wymagano, aby dzieci same prowadziły lekcję, rozmawiając między sobą, w ten właśnie sposób lekcję prowadziłam. Kierowniczka z lekcji tej była bardzo zadowolona i oświadczyła, że tak bogatego słownictwa nie powstydziłaby się klasa V, kiedy jednak po dwóch dniach w rozmowie nieurzędowej podczas pauzy powiedziałam, że jestem trochę z materiałem spóźniona, wtedy Kierowniczka w sposób cierpki **oświadczyła mi, że ja jestem temu winna, bo na ten „popis"** (była to aluzja do normalnej według ówczesnych wymagań przeprowadzonej lekcji w jej obecności) **straciło się znowu godzinę.**

Szykaną jednak w dużym stylu był następujący fakt: **Prowadziłam w tym czasie jako wychowawczyni klasę IV**, którą uczyłam od klasy I. Z dziećmi tymi zżyłam się jak własnymi, pokochałam je jak własne i jak nad własnymi pracowałam. Toteż wynikami mogłam się pochlubić, gdyż klasa była pod każdym względem wzorowa. Wyczuwając jednak niechęć Kierowniczki do mnie, zapytałam ją razu pewnego wprost o przyczynę tego, gdyż przecież klasie mej niczego zarzucić nie można. Kierowniczka przyznała to, ale oświadczyła, że w klasie są tarcia i że wobec tego od **wakacji wychowawstwo tej klasy otrzyma kto inny.** Na moją uwagę, że tarcia zdarzają się i w rodzinie, gdzie jest tylko kilkoro dzieci, a nie 60, że tarcia są nieuniknione, gdyż dzieci są tylko dziećmi i jest niesprawiedliwością pozbawienie mnie wychowawstwa, by kto inny zbierał owoce mej ciężkiej czteroletniej pracy, Kierowniczka nic nie odpowiedziała.

Ale za to w trzy miesiące po powyższej rozmowie, a tydzień przed końcem roku **dostałam bez najmniejszego powodu wezwanie do lekarza urzędowego celem zbadania stanu zdrowia, co oczywiście wróżyło prędką emeryturę.** Kiedy zdenerwowana tym niespodziewanym posunięciem prosiłam mego syna, by dowiedział się o przyczynę tej decyzji, Inspektor oświadczył, że zrobił to na propozycję Kierowniczki, która oświadczyła mu, **że „syn mój i córka życzą sobie, bym przestała pracować".** Kiedy jednak syn wyjaśnił, że położenie materialne absolutnie nam na to nie pozwala, Inspektor decyzję cofnął, równocześnie jednak oświadczył, że na żądanie Kierowniczki, która skarżyła się na brak harmonii między sobą a mną, **przeniesie mnie do innej szkoły.** Istotnie zostałam przeniesiona i przydzielona do 2 szkół żydowskich, co **nabiera specjalnej wymowy wobec zaznaczonego wyżej faktu, że pracowałam w organizacji religijnej i że na tym tle wynikła niechęć Kierowniczki do mnie.**

Przydzielona jednak byłam tylko zastępczo, to też kiedy po pół roku urlopowana nauczycielka wróciła, wezwał mnie Inspektor i dał mi do wyboru godziny w 3 szkołach żydowskich, albo w szkole na peryferiach miasta; jest to szkoła koedukacyjna z przewagą chłopców. Wybrałam to ostatnie, dlatego, że praca po kilka godzin tygodniowo w jednej z trzech szkół nie daje zupełnie możności owocnej pracy ani pod względem nauczania ani pod względem wychowania.

W zimie 1934 roku nagminnie panowała grypa, zachorowałam i ja, a jakkolwiek już po kilku dniach wróciłam do szkoły, **dostałam wezwanie do lekarza urzędowego**, co oczywiście było zapowiedzią przeniesienia mnie na emeryturę. Byłam tym wszystkim już tak zgnębiona, że zrezygnowana poszłam do lekarza, przyznam się jednak, że się głośno rozpłakałam, kiedy mi tenże oświadczył, że za parę tygodni dostanę wezwanie do komisji lekarskiej.

Wobec tych ciągłych szykan byłam już zdecydowana pójść na emeryturę, zwłaszcza, że przejścia te odbiły się w bardzo silnym stopniu na moim stanie zdrowia zwłaszcza nerwów, jakkolwiek nie miałam wysłużonej pełnej liczby lat służby, bo tylko 22.

Jakkolwiek lekarz urzędowy oświadczył mi, że mogę już do szkoły nie chodzić, to jednak ponieważ żadne pismo urzędowe w tej sprawie nie przyszło z Inspektoratu, **uczyłam w dalszym ciągu, aby moja nieobecność nie była interpretowana jako samowolne opuszczenie i porzucenie obowiązków służbowych.** Ponadto w ciągu roku nie chciałam opuszczać dzieci, które skazane przez pół roku na zastępstwa niewiele by się nauczyły, a cały ten czas byłby stracony i pod względem nauki i wychowania. Po kilku dniach za zgodą Inspektora a na wyraźną prośbę Dyrektora, zgodziłam się chętnie na prowadzenie nauki jeszcze do **końca roku. Ale... jestem** dziś przedwcześnie na emeryturze z płacą 140 zł.

Accuso!

Pod Zadwórzem

Oddział wychodził z lasu na otwartą przestrzeń. Stacja kolejowa Zadwórze leżała przed nimi. Za budynkiem stacyjnym budka dróżnika. Po prawej stronie toru widniało obcięte plantem łyse, podłużne wzgórze.

Z tego wzgórza nagle rozległy się strzały. Sypnęły gęsto na nadchodzących. Równocześnie zagrzmiała artyleria, za stacją prawdopodobnie ukryta. Granat upadł tuż przed pierwszą kompanią i trysnął w górę snopem piachu.

— Padnij! — rozległa się komenda.

Przywarowali, nastawiając co szybciej maszynki. Dowódca nerwowo zagryzał usta. Bolszewicy przed nimi? W takim razie są odcięci. Położenie niewesołe. Jedyny ratunek: przedrzeć się za wszelką cenę.

— Do ataku! Chłopcy! Hurra!...

Porywa się pierwsza linia tyraliery porucznika Marynowskiego. Od toru druga, porucznika Dawidowicza. Huraganowy ogień dziesiątkuje biegnących. Granaty padają gęsto — jak śliwki otrząsane z drzewa. Karabiny maszynowe terkocą bez przerwy. Ziemia już cała skopana, zryta, zorana. Zielona ruń murawy stała się szaroniebieska od zaścielających ją mundurów poległych lub rannych.

Lecz nic nie może wstrzymać porywu biegnących. Widząc, że za chwilę Abrahamczycy siądą na armatach, baterie zawracają w tył, milkną. I w ten sposób wzgórze jest zdobyte. Chwila ulgi, — odprężenia. Czy to już zwycięstwo? Czyżby droga była wolna?

Krótka to chwila, bo oto z lewej, od lasu, wychyla się szara konnica. Już widać twarze jeźdźców, płaskie, zawzięte. Nad nimi wielkie czapy i długie spisy. Pędzą kudłate, pokraczne konie. Jeźdźcy krzyczą: „Ura! Ura! Ura!" — co brzmi jakby krakały stada kruków. Sadzą pod wzgórze. Wita ich grad kul. Celny, niechybny i tak gęsty, że konnica, rozbita na grupy, zawraca pośpiesznie.

Lecz w tejże chwili zmilkłe baterie zaczynają grać ponownie. Odpowiadają im drugie, ciągnące od strony Złoczowa. Teraz już nie ma nadziei. Oddział skupiony na wzgórzu przy torze i przy budce kolejowej nr 287 — otoczony jest ze wszystkich stron. Pociski armatnie rozbiły zapasowe skrzynki z nabojami. Nie zostało ni śladu z improwizowanej pancerki i z por. Hanaka. Polegli już por. Dawidowicz, kpt. Obertyński, por. Juszkiewicz, por. Demeter, podchorąży Getman... Polegli sierżant Baran, kapral Piłat, szeregowcy Maryś Korbut, Rafael Ramert, Ludwik Goliński, Stanisław Medwecki, Tadeusz Wiśniewski — i kto by ich wszystkich zliczył!

Od nieustannego huku otępiały zmysły. Rozgrzana broń parzy ręce. Godziny suną powoli. Coraz gęściej padają ranni i zabici. Śmierć idzie szybciej niż czas.

Odległy o kilka mil zaledwie, w obłokach dymu schowany Lwów nie wie nic o toczącym się tu boju. Nie wiedzą oczekujący synów rodzice. Matka Jurka może rozczynia ciasto na placek z wiśniami, który jej chłopak tak lubi...

Już szósty raz piechota i konnica bolszewicka rzucają się do ataku, by odebrać wzgórze. Szósty raz cofają się, wściekli, odparci...

— Poddajcie się! — ryczą brodate towariszcze. — Poddajcie się, sukinsyny!

— Chłopcy! — woła do swoich kapitan Zajączkowski. — Do ostatniego ładunku.

— Do ostatniego ładunku! — grzmią w odpowiedzi.

Czy jeszcze na długo wystarczy amunicji? Por. Liszka, leżący na swojej maszynce, już zamilkł. Niecierpliwie ogląda się, czemu szeregowiec Szarek nie nadchodzi z nabojami. Czy go ustrzelili po drodze? Nie, oto jest. Nie niesie nic.

— Pa... panie poruczniku! Melduję... posłusznie. Nie ma już naboi...

— Nie ma naboi...

Co się dzieje na szerokim świecie?

Wydawało by się, że nadchodzi zgodnie, łagodnie i bezkrwawo załatwiana

KWESTIA ZMIANY GRANIC W EUROPIE ŚRODKOWEJ

powinna się zakończyć bez żadnych komplikacji i w ten sposób ten przynajmniej dział trudności międzynarodowych powinien zniknąć z terenu dyskusji. Tymczasem tak nie jest. Pomijając już coraz to na nowo formułowane żądania Trzeciej Rzeszy odnośnie do Czechosłowacji, żadna inna kwestia tycząca zmiany jej granic nie jest załatwiana normalnie. Niepewność otaczająca losy terytorium tzw. Rusi Przykarpackiej stanowi najpoważniejszy może powód do niepokojów ze względu na łatwą rozszerzalność tego problemu. Dalszym punktem niepokojącym to kwestia słowacka. Po utraceniu przywódcy ks. Hlinki i po wejściu w nową zupełnie konstelację Słowacy nie wykazują stałej linii politycznej i wywołali już swoim postępowaniem szereg niespodzianek, nie dają zaś gwarancji czy te niespodzianki, nie przybiorą większych rozmiarów. Wreszcie kwestia oddawania dobrowolnie odstąpionych terytoriów, komplikuje się wskutek braku dyscypliny i nieopanowania nerwów u wycofywanych oddziałów czechosłowackich. Kilka trupów, w tym jeden wyższego oficera polskiego, znaczy tę drogę „pokojowego" obejmowania terenu, a to znowu również nie może wpływać na uspokojenie atmosfery, ale przeciwnie działa w najwyższym stopniu drażniąco.

W każdym razie jesteśmy w jakimś przejściowym okresie i nie możemy nawet w przybliżeniu określić jak ukształtują się warunki współżycia narodu w najbliższym czasie. Sprawa ostatnich posunięć Hitlera jest tylko podstawą do uzgodnienia stanowiska mocarstw i mniejszych państw w stosunku do zasadniczych linii ekspansji politycznej Trzeciej Rzeszy. Wielkie mocarstwa a więc przede wszystkim

ANGLIA I FRANCJA

wykazują jak najdalej idącą ostrożność w tej mierze. Niezdecydowanie ich, brak energiczniejszego wystąpienia, brak nawet skrystalizowanego stanowiska dowodzić może równie dobrze wewnętrznej słabości, niedomagań w przygotowaniu do zbrojnego wystąpienia, jak również wielkiego umiaru i wielkiej niechęci do angażowania się w zdecydowane wypowiedzi w niepewnym okresie. Nie wolno przy tym zapominać, że Francja równocześnie rozpoczęła wielką sanację gospodarczą wewnętrzną, która jej sprawia olbrzymie kłopoty, ale która równocześnie może być podstawą do zdecydowanej i silnej konsolidacji wewnętrznej.

Że pacyfizm nie jest hasłem przebrzmiałym widzimy w dobrowolnym regulowaniu granic

NA BAŁKANIE.

Dzieje się to na korzyść Bułgarii, która wśród Państw bałkańskich stanowi niewątpliwie najbardziej może jednolity i zdecydowany element. Niezależnie jednak od tej regulacji granic król rumuński odbywa wielką podróż polityczną, która zapewne zadecyduje o ukształtowaniu się tak wewnętrznych, jak i międzynarodowych stosunków Rumunii. Nie trzeba zapominać, że niedawno ten król właśnie obalił skrajnie nacjonalistyczny gabinet Gogi, który jak wiemy, był popierany nie tylko przez pewne stronnictwa wewnątrz Rumunii, ale także doznawał poparcia z zewnątrz zwłaszcza z Niemiec ze względu na swój antysemityzm. Rozmowy króla rumuńskiego prowadzone bezpośrednio z rządem Wielkiej Brytanii i z Hitlerem, pozwolą mu się zorientować i ułatwią decyzję po powrocie do kraju.

Na froncie hiszpańskim wycofano jak wiadomo zasadniczo ochotników włoskich, sytuacja jednak wyjaśniła się zdecydowanie na korzyść powstańców, skutkiem czego oczywiście

Z. S. S. R.

zaangażowany silnie na tym terenie doznał wielkiej klęski. Gdy dołączymy do tego niepowodzenia, wielkie trudności wewnętrzne, grozę idącą od Żółtego Wschodu, a wreszcie ogólnie znaną tajemnicę, że Trzecia Rzesza przygotowuje wielki plan wyprawy antysowieckiej, nie można się dziwić, że Sowiety zaczynają pokazywać oblicze bardziej łagodne i szukają zbliżenia z zachodnimi sąsiadami. Kwestia tego zbliżenia może stać się kluczem rozwiązania sytuacji w Europie, tym bardziej, że Niemcy bezprzykładną w dziejach brutalnością w walce przeciwko katolicyzmowi i Żydom, wywołują przeciwko sobie powszechny protest i szerzą panikę. Pozostają jednak nadal zupełnie odosobnieni w urządzaniu swoich wewnętrznych stosunków, ponieważ właśnie ostatnimi posunięciami osłabiają dotychczasowe wyniki antysemickiej propagandy w państwach ulegających ich wpływom. Najjaskrawiej widzimy to w Italii, gdzie każde prawie zarządzenie skierowywane przeciwko Żydom zmieniane jest i łagodzone najczęściej na skutek interwencji Watykanu.

PROBLEM ŻYDOWSKI

staje się problemem wymagającym jak najspieszniejszego stanowczego rozwiązania i to w formie zasadniczej. Coraz częściej czytamy obecnie o projektach masowej kolonizacji żydowskiej, która jedynie umożliwiłaby usunięcie nadmiaru Żydów ze społeczeństw europejskich i złagodziłaby zadrażnienie osiągające obecnie, niespotykane dotychczas w historii nowożytnej wyżyny. Załatwienie tej sprawy jednak musi mieć charakter zasadniczy, realny i bardzo poważny. Tak poważny jak poważną jest niechęć otaczająca dzisiaj Żydów powszechnie, jak poważne są ich prześladowania i jak poważną jest męka dręczonego narodu. Rozlewem krwi, paleniem synagog, niszczeniem majątków nie osiągnie się żadnego rezultatu. Wszyscy zainteresowani, a więc także i Żydzi muszą zasiąść do spokojnego rozważenia problemu i uwzględniając ponury stan faktyczny, muszą poważnie zastanowić się nad sposobami wyjścia z niego. Wtedy jedynie można mieć widoki usunięcia tej najcięższej zmory z naszego współczesnego życia.

NA DALEKIM WSCHODZIE

Japonia stała się na razie bezapelacyjną panią chińskich terytoriów, a wiadomości przychodzące stamtąd są tak chaotyczne, że nie pozwalają nam na tworzenie jakiegoś syntetycznego obrazu stosunków tam wytworzonych.

T.

Już druga maszynka milknie. Już i palba karabinowa staje się mniej gęsta. Słońce zachodzi nad lasem czerwono.

Kapitan Zajączkowski spogląda ze wzgórza opanowanym wzrokiem. Batalion zmalał do kilkudziesięciu ludzi. Dookoła ćma nieprzyjaciół. Co najmniej sześć tysięcy, jeżeli nie więcej. A strzelać już nie ma czym...

Woła starając się przegłuszyć huk:

— Chłopcy! Może ktoś tam myśli o poddaniu się... Ja...

Nie kończy. Podnosi rewolwer do skroni, strzela, i wali się martwy. Stojący obok por. Marynowski wyrywa Jurkowi Wańkowskiemu karabin, opiera kolbę o ziemię, nachyla się, ciągnie cyngiel. Pada z okropnie rozwaloną twarzą. Żołnierze patrzą na niego ze zgrozą. Więc już...

— Nie poddawać się! — krzyczy sierżant Dyrkacz. — Żeby nas potem prali w niewoli po pyskach?! Nie poddawać się!

— Nie poddawać się! — wtórują inni.

Nie ma już ani jednego oficera. Polegli wszyscy od kul nieprzyjacielskich lub swoich. Nie więcej jak pięćdziesięciu żołnierzy i dwóch podoficerów stoi jeszcze, kupiąc się w gromadę. Ściśnięci plecami, nastawili groźnie bagnety. Nie strzela nikt. Nie mają już ani jednego naboju...

Z wyciem triumfu wdziera się ze wszystkich stron nieprzyjaciel. Rozwścieczone, dzikie twarze. Prą jeden przez drugiego, by dostać nareszcie śmiałków, co zatrzymali ich tyle godzin. A swołocz! A gadziny! Tak ich mało, a tyle straconego czasu i ludzi! — Błyskają zęby tych straszliwych nieprzyjaciół, świecą jak u wilków oczy. I oni nie strzelają również. Nie z braku ładunków, lecz że wolą rąbać szablami. Własnoręcznie zakłuć znienawidzonych Polaków, widzieć tryskającą krew, słyszeć z bliska jęki konania!

Topnieje garstka stojących. Pokryło ją zewsząd mrowie. Leszek Grodzki leży pod ścianą budki kolejowej przy niemym dawno karabinie maszynowym. Nikt na niego nie zwraca uwagi, mają go za trupa. Za chwilę będzie trupem istotnie. Z przestrzelonej piersi krew przesiąka bluzę, oiurka wzdłuż rękawa, spływa po palcach. Ale w głowie jeszcze się plączą resztki myśli, porwane, bezładne strzępy obrazów. Ktoś woła tuż za nim: „Mamo!"... Leszek nie może obrócić głowy, by zobaczyć, kto to woła. Może Jurek?... Szum wypełniający głowę wzmaga się, przemienia w huk, — oczy przesłania mgła. Przez tę mgłę Leszek dostrzega, jak nad zrąbany stos trupów powstaje wysoki, barczysty Jasiek Bayga. Z rozciętej głowy krew tryska, zalewa czoło i policzki. Z tą czerwoną twarzą, straszny jak upiór, krzyczy wprost w oczy dopadającym go zewsząd Mongołom, krzyczy śmiertelnie zachrypniętym głosem:

— Niech żyje Polska! Niech żyje Lwów!

I pada na ziemię pod ciosami dziesięciu szabel. Nie ma już nikogo żywego. I Leszek także dogorywa. Choć słońce dopiero zachodzi, jego już obejmuje mrok. Ostatnia jeszcze myśl plącze się po głowie... Myśl, że... że... gdyby miał siłę unieść zakrwawioną rękę, mógłby napisać na ścianie:

PRZECHODNIU, IDŹ POWIEDZ...

Zofia Kossak-Szczucka.

Położenie nauczycielstwa szkół zawodowych

W dniach 26 i 27 listopada obradował w Krakowie walny zjazd Stow. Nauczycieli Szkół Zawodowych. Wspólną troską obrad wszystkich sekcyj zjazdu były kwestie uposażeniowe, gdyż nauczyciele kształcący obecnie pół miliona młodzieży muszą domagać się należytego uwzględnienia swych potrzeb, by podołać zadaniu, które wobec zamierzeń dzisiejszych państwa są tak wielkie i ważne.

Właściwy rozwój szkolnictwa zawodowego nastąpił niemal we wszystkich państwach w latach powojennych, kiedy brak kadr wyszkolonych pracowników dawał się odczuwać we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. W dorobku oświatowym Polski Niepodległej szkoły zawodowe i szkolnictwo dokształcające zawodowe stanowią jeszcze typ szkół zaniedbanych, których dalszy rozwój z różnych powodów jest uniemożliwiony lub zahamowany.

Jednym z decydujących czynników jest niedostateczne uposażenie nauczycielstwa, pracującego w tych szkołach, które przecież wywiera swój przemożny wpływ wychowawczy i stanowi o prawdziwym rozwoju szkół. Z ostatnio wydanej pracy M. Falskiego („Nauczyciele w liczbach"), będącej opracowaniem kart imiennych z r. 1935/36, wynika, że na ogólną ilość 96.793 czynnego nauczycielstwa w szkołach zawodowych typu zasadniczego pracowało 5.254 oraz w szkolnictwie dokształcającym zawodowym — 3.886 czyli razem 9.140 nauczycielstwa pracującego we wszystkich typach szkolnictwa zawodowego poza artystycznym.

Te same dane referatu statystycznego Ministerstwa W. R. i O. P. wykazują, że przeciętnie uposażenie nauczycieli szkół zawodowych wynosi 248 zł., zaś uposażenie miesięczne nauczycielstwa szkolnictwa dokształcającego wynosi 102 zł. Szkoły zawodowe, aczkolwiek nieliczne, posiadają jednak pewną ilość etatów państwowych lub samorządowych, których ilość jest niewystarczająca, a wysokość uposażenia niewysoka.

Znacznie gorzej przedstawiają się warunki materialne nauczycielstwa szkolnictwa dokształcającego zawodowego, którego pozycja prawno-służbowa nie została dotychczas

unormowana specjalną pragmatyką służbową. W ciągu ostatnich lat kilku położenie materialne nauczycielstwa szkolnictwa dokształcającego zawodowego uległo znacznemu pogorszeniu, zaś wysokość uposażenia na terenie m. st. Warszawy została zmniejszona w porównaniu z r. 1930 o przeszło 30 proc.

Powoduje to stały odpływ doświadczonego nauczycielstwa, które budowało zręby tego szkolnictwa w Niepodległym Państwie równocześnie ze stale rosnącą ilością młodzieży, uczęszczającej do szkolnictwa dokształcającego zawodowego. Brak stałości pracy, uwarunkowanej charakterem umowy prywatno-prawnej, zawieranej z nauczycielstwem tych szkół oraz znaczne, sięgające niekiedy nawet 12 miesięcy opóźnienie w wypłacaniu poborów, zwłaszcza na terenie mniejszych miast, stanowią drugą istotną bolączkę tego szkolnictwa.

Obradujący w dniu 12 czerwca bież. roku IV Walny Zjazd Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego i Zawodowego uchwalił następujące wnioski w sprawie poprawy bytu i położenia materialnego nauczycielstwa przez: 1) utworzenie dostatecznej ilości etatów stałych w szkolnictwie dokształcającym zawodowym; 2) podniesienie stawek uposażeniowych i zabezpieczenie stałości pracy; 3) przywrócenie płatnych wychowawstw, dyżurów, prowadzenia bibliotek szkolnych i innych zajęć pozalekcyjnych; 4) przywrócenie automatycznego awansu po przepracowanych 3-leciach; 5) wliczenie całkowitej ilości godzin do uposażeń kierowników szkół oraz dodatkowego wynagrodzenia za większą ilość klas; 6) przyznanie nauczycielstwu publicznych szkół dokształcających zawodowych ulg kolejowych.

Wszystkie te postulaty zostały powtórzone w memoriale złożonym w dniu 25 października b. r. p. ministrowi W. R. i O. P. przez delegację zarządu głównego ZNP.

Sprawa emigracji żydowskiej

Najważniejszym międzynar. zagadnieniem

Ubiegły tydzień wysunął na czoło międzynarodowych zagadnień politycznych sprawę żydowską, a — ściślej mówiąc — sprawę emigracji żydowskiej z krajów środkowej Europy.

Wielkie zaostrzenie kwestii żydowskiej w Niemczech i echo, jakie to zaostrzenie wywołało w całym świecie, wpłynęło na to, że konieczność emigracji Żydów z państw środkowej Europy zaczyna powoli znajdywać zrozumienie.

Polska od kilku lat zwracała uwagę, że właściwe rozwiązanie sprawy żydowskiej może nastąpić jedynie w drodze masowej emigracji, a więc nie tylko do mało pojemnej Palestyny, ale również na słabo zaludnione obszary państw kolonialnych.

Krótkowzroczna polityka „zamkniętych drzwi" dla emigracji wszelkiego rodzaju, prowadzona przez mocarstwa „nasycone" wywołała już — i może wywołać w przyszłości — szereg ostrych konfliktów i tarć międzynarodowych. Ostatnie wiadomości, jakie napływają ze stolic europejskich i poza europejskich zdają się jednak wskazywać na zmierzch tego rodzaju polityki. Wśród opinii publicznej tych państw zaczyna się coraz silniej gruntować przekonanie, że bez planowej i zorganizowanej emigracji żydowskiej, z tych terenów, gdzie Żydzi stanowią wielkie obciążenie gospodarcze i narodowe, nie da się zapewnić uspokojenia w Europie.

Polska, posiadająca największą ilość Żydów wśród wszystkich państw europejskich i nie mogąca wskutek tego rozwijać należytej prężności gospodarczej, jest wybitnie zainteresowana w szybkim pozbyciu się uciążliwego i szkodliwego dla swych interesów narodowych balastu. Sprawa masowej emigracji Żydów z Polski — to sprawa naszej potęgi i naszej przyszłości. Dlatego też nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oka tego zagadnienia. Nie wolno nam dopuścić do tego, aby przy rozpatrywaniu zagadnienia emigracji Żydów niemieckich nie została pozytywnie załatwiona sprawa emigracji Żydów z Polski.

W chwili obecnej angielskie plany emigracyjne nie są jeszcze skonkretyzowane, w każdym razie W. Brytania jest skłonna udzielić prawa pobytu pewnej ilości Żydów zarówno w metropolii, jak również w koloniach. Stany Zjednoczone wstrzymują się z odpowiedzią i do imigracji żydowskiej odnoszą się raczej niechętnie. Stanowisko Holandii jest wyczekujące, a Francja odnosi się nieprzychylnie do możliwości przyjęcia większej ilości Żydów do metropolii oraz kolonii. Szwajcaria stanowczo odmówiła przyjęcia uchodźców żydowskich.

Jednocześnie znacznie wzrasta akcja antysemicka w Niemczech, na Węgrzech, w Słowacji, Rumunii, a nawet w Sowietach. W tych warunkach grozi w najbliższym czasie wielkie zaostrzenie w stosunkach międzynarodowych, o ile państwa — dysponujące wielkimi kapitałami oraz olbrzymimi, a słabo zaludnionymi obszarami, doskonale nadającymi się do kolonizacji — nie zmienią swego niechętnego stanowiska.

Spośród negatywnych odpowiedzi oraz półśrodków proponowanych przez Anglię na uwagę zasługuje stanowisko syjonistów-rewizjonistów, których przewódca Żabotyński uznał, że jedynym sposobem rozwiązania kwestii żydowskiej jest masowa emigracja z tych państw, gdzie Żydów jest nadmiar. Nie chcemy tu roztrząsać czy ostatni projekt Żabotyńskiego osadzenia w ciągu 2 lat w Palestynie dwóch milionów Żydów dojdzie do skutku. Podkreślimy tylko to, że zdaniem syjonistów-rewizjonistów, emigracja ma być nie tylko masowa, ale również musi być przeprowadzona **w jak najkrótszym czasie.**

Zagadnienie emigracji żydowskiej stało się tak palące, że nie może już dalej być odsuwane i chowane „pod sukno". Sprawa dojrzała całkowicie do szybkiego i radykalnego rozwiązania i tylko pośpiech i radykalizm pozwoli na przywrócenie spokoju i równowagi na terenie międzynarodowym. Państwa „nasycone" powinny to poważnie wziąć pod uwagę.

Dekret o ochronie Państwa

W ubiegły czwartek wszedł w życie dekret o ochronie niektórych interesów państwa.

Art. 3 tego ważnego dekretu głosi: „Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości lub używa innych środków podstępnych w celu podważenia zaufania do waluty polskiej lub do kredytu publicznego, podlega karze więzienia do lat 3."

Art. 11 mówi: „Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić dotkliwą szkodę interesom Państwa, bądź osłabić ducha obronnego społeczeństwa, bądź też obniżyć powagę naczelnych władz Państwa, podlega karze więzienia do lat 2 i grzywny."

„Słowo" wileńskie dodaje od siebie taką uwagę:

„Znowuż niesłychanie ogólnikowe sformułowanie tych przepisów pozwala karać więzieniem za bez mała każdą krytykę rządu, czy nawet poszczególnych ministrów, a tym bardziej krytykę zarządzeń władz. W tych warunkach zawód dziennikarski staje się prawdziwym męczeństwem. Nie dość tego, że żaden niezależny publicysta nie może dzisiaj marzyć o zrobieniu jakiejkolwiek kariery, że klepie biedę, że nie ma ani części tych przywilejów, godności, ułatwień, możliwości, co „pan naczelnik", czy — ba! — „pan dyrektor gabinetu ministra", — ale zależy tylko od łaski władz, czy nie pójdzie do paki. Rezultatem tego będzie jeszcze większa szarość prasy, zmniejszenie jej poczytności, spadek nakładów, spadek dochodów, jeszcze większe bezrobocie wśród tych stu tysięcy ludzi, którzy z prasy żyją.

Wśród dziennikarzy rozlegają się głosy, że nie trzeba się zbytnio nowym dekretem przejmować. Władze, powiadają, mają i tak tyle sposobów i tyle tytułów do skneblowania prasy, że gdyby chciały na serio to zrobić to mogą to uczynić z łatwością.

Nie przesądzajmy jednak faktów. — Przyszłość okaże jak dekret ten będzie stosowany.

O 13-tą pensję dla urzędników państwowych

Związki pracowników umysłowych od dłuższego czasu zabiegają o poprawę bytu pracowników instytucyj publicznych i przedsiębiorstw prywatnych.

Wskutek poprawy koniunktury gospodarczej w kraju w szeregu przedsiębiorstw pracownicy uzyskali podwyżkę zarobków.

13-tą pensję uzyskali pracownicy sklepów kolonialnych i z wyrobami włókienniczymi — na podstawie zawartej umowy zbiorowej. W innych firmach nie objętych układami zbiorowymi pracownicy domagają się dodatkowego wynagrodzenia i w niektórych przedsiębiorstwach otrzymali już gratyfikację w wysokości około 30 proc. miesięcznej pensji.

Związek pracowników bankowych ma zagwarantowaną 13 pensję w umowie zbiorowej. Obecnie bankowcy dążą do przywrócenia 14-tej pensji, którą w poprzednich latach otrzymywali.

Związek pracowników spółdzielczych zawarł w r. b. umowy zbiorowe z 7 spółdzielniami, w których pracownicy otrzymują 13-tą pensję.

Związek pracowników ubezpieczeniowych ma zagwarantowaną wypłatę gratyfikacji w wysokości 30 proc. pensji w umowie zbiorowej, zawartej w r. b.

Związek pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych wyjednał w r. b. 13-tą pensję.

Pracownicy Banku Polskiego mają zagwarantowaną wypłatę 13-tej pensji w swoich przepisach służbowych.

Pracownicy Państwowego Banku Rolnego otrzymają w r. b. około 30 proc. pensji miesięcznej.

Pracownicy BGK otrzymają w pierwszych miesiącach każdego roku gratyfikację bilansową. Wkrótce mają otrzymać połowę pensji na poczet „bilansówki" przyszłorocznej.

Najgorzej uposażeni urzędnicy

Ukazała się broszura J. Deręgowskiego, omawiająca płace pracowników miejskich w stolicy w porównaniu z płacami w innych przedsiębiorstwach.

Według danych statystycznych 70 proc. ludności, pracującej w stolicy, to najemnicy, 19 proc. samodzielni, resztę stanowią więksi przedsiębiorcy oraz osoby o nieokreślonym stanowisku społecznym.

Zarząd miejski jest największym przedsiębiorcą w stolicy, gdyż zatrudnia 28.180 pracowników, zarówno fizycznych, jak i umysłowych.

Ogólnie liczba pracowników w stolicy wynosi 610.000.

Autor książki wywodzi, iż co 22 mieszkaniec pracujący w stolicy zatrudniony jest w zarządzie miejskim.

Rzesza pracowników miejskich jest olbrzymia, warto więc poświęcić kilka uwag o płacach w tej instytucji.

Ogólny budżet miasta wynosi 117 milionów zł rocznie, z tego na wydatki personalne pracowników przeznaczono 90 milionów zł. Największą część wydatków osobowych pochłaniają przedsiębiorstwa komunalne, szpitale, zakłady opiekuńcze. Płace w zarządzie miejskim nie są jednolite i zupełnie odmienne od płac w innych instytucjach prywatnych, czy też państwowych.

Blisko czwarta część wszystkich pracowników miejskich zarówno fizycznych, jak umysłowych otrzymuje wynagrodzenia poniżej 200 zł, a 62% od 200—400 zł.

Niezmiernie ciekawie przedstawia się wynagrodzenie pracowników miejskich w Warszawie, w porównaniu z zarobkami i w innych instytucjach. Okazuje się, że robotnicy w zarządzie miejskim są dość dobrze opłacani. Przeciętny tygodniowy zarobek robotnika w instytucji prywatnej wynosił w sierpniu w r. zeszłym 39 zł 63 gr, czyli miesięcznie 178 zł. Przeciętny zarobek robotnika niewykwalifikowanego w tramwajach, w rzeźni itd. wynosił 203 zł, a wykwalifikowanego 253 zł.

Oficjaliści, przeciętnie otrzymują 100 do 150 złotych. Kobiety natomiast z kategorii oficjalistek, głównie posługaczki w szpitalach, sprzątające biura, otrzymują ok. 200 zł miesięcznie. Zwraca uwagę fakt, iż większość, bo 75% urzędniczek zarabia również 200 zł miesięcznie.

Wynagrodzenia urzędników zaczynają się od 200 zł, poniżej tej kwoty jest zaledwie 2,3%.

Wynagrodzenia w poszczególnych wydziałach tej samej kategorii pracowników są bardzo różne.

Najgorzej opłacani są pracownicy w wydziałach administracyjnych, najlepiej zaś w przedsiębiorstwach, a więc w elektrowni, gazowni, w tramwajach itd.

W wydziale administracyjnym np. kierownik referatu, referenci, zarabiają 476 zł, a w przedsiębiorstwach 536 zł, inżynierowie w wydziałach administracyjnych 539 zł, w przedsiębiorstwach 642 zł. Pracownicy fizyczni: woźni 193 zł, a w przedsiębiorstwach 245 zł, rzemieślnicy 203 zł, w przedsiębiorstwach 323 zł.

Jeśli weźmiemy pod uwagę np. zarobki ZUS-u, to inżynier w tej instytucji pobiera 900 zł miesięcznie a w zarządzie miejskim 536 zł, lekarze w ZUS-ie 922 zł, w magistracie 520 zł.

Mniejsze pensje mają również i kanceliści. W ZUS-ie zarabiają przeciętnie 244 zł, w zarządzie miejskim 221 zł.

Jak widzimy z tego krótkiego zestawienia zarobki pracowników miejskich, głównie urzędników, są na ogół mniejsze, niż w innych instytucjach w stolicy.

Oddzielnego omówienia wymagałaby kwestia zestawienia płac pracowników miejskich w stolicy z zarobkami pracowników w innych miastach Polski.

Rozczulający „raport" u trumny królewskiej

Bolesław III, Krzywoustym zwany, pozostawił po sobie piękną spuściznę. On był tym, który Polskę doprowadził do morza, zajmując Pomorze (w latach 1102—1109). On był tym, który zwycięsko walczył z cesarzem Henrykiem V, broniąc się przed najazdem. Pamiętnym w tych walkach był Głogów, który nie szczędził własnych dzieci, które barbarzyński cesarz, dostawszy je jako zakładników, do machin oblężniczych przywiązać kazał (1109 r.). W dalszych walkach pod Wrocławiem spotkała cesarza słuszna kara, gdyż wojska Bolesławowe rozgromiły germańskie zakusy. Na „Psim Polu" (Hundsfeld) zaścielili germańscy najeźdźcy plac boju swoimi trupami, skąd nazwa powstała.

Tego to króla, wybrano szefem honorowym pułku płockiej artylerii.

Specjalnym rozkazem ministra spraw wojskowych płocki pułk artylerii lekkiej otrzymał, jako **honorowego szefa pułku, króla Bolesława Krzywoustego** w 800-lecie jego zgonu. Historyczna uroczystość zameldowania się pułku swemu szefowi, pochowanemu w płockiej Bazylice katedralnej, odbyła się w dniu 20 list. b. r. Uroczystość rozpoczęła się zaciągnięciem warty honorowej przy sarkofagu królewskim w kaplicy królewskiej w katedrze. Uroczystą mszę św. odprawił w otoczeniu licznego duchowieństwa J. E. ks. arcybiskup dr **Nowowiejski**. Kazanie okolicznościowe wygłosił wybitny historyk płocki, ks. kanonik **Wł. Mąkowski**. Po mszy św. poczet sztandarowy pułku, korpus oficerski z pułk. Ordyczyńskim na czele, przedstawiciele władz przeszli do kaplicy królewskiej. Tu przed sarkofagiem dowódca pułku złożył historyczny meldunek treści następującej:

„Pomni twych rycerskich cnót i politycznej mądrości Waszej, Miłościwy Panie, prosimy Cię o objęcie duchowego przewodnictwa nad płockim Pułkiem Artylerii Lekkiej, który przyjmuje Twe imię, a który w 800 lat po panowaniu Waszej Królewskiej Mości w miejscu Waszej stolicy i wiecznego spoczynku rozkazem stanął.

Oby duch Wasz, Miłościwy Panie, był zawsze przy nas i wiódł nasz pułk ku chwale Bożej i ku chwale wielkiej naszej i umiłowanej Ojczyzny!"

W tej chwili rozległy się honorowe salwy armatnie (21), orkiestra pułkowa zagrała hymn narodowy, a chór katedralny odśpiewał hymn rycerski „Bogurodzica". Dowódca pułku dokonał następnie odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ufundowanej w kaplicy królewskiej przez pułk artylerii lekkiej. Napis na tablicy brzmi:

„W imię Boga — w 800-ną rocznicę zgonu Bolesława Krzywoustego, Króla Polskiego, Płocki Pułk Artylerii Lekkiej przyjął imię i przewodnictwo duchowe tego wielkiego rycerza chrześcijańskiego i na chwałę królewską a pamięć żołnierzom Pułku napis ten położył 28 października 1938 roku".

Po odsłonięciu tablicy nastąpiło składanie hołdu i raportu nowemu Szefowi honorowemu pułku, królowi Bolesławowi Krzywoustemu. Przed sarkofagiem królewskim przesunął się cały pułk: oficerowie, podoficerowie, pułkowa szkoła podoficerska i szeregowcy. Pułk meldował się swemu szefowi.

Wybory do Samorządu w Krakowie a „świat pracy"

W Krakowie, jak już donosiliśmy, powstał blok pracowniczy wszystkich dykasterii, celem przeprowadzenia swoich polskich przedstawicieli do przyszłej Rady miejskiej.

Blok ten połączył się razem z blokiem chrześcijańsko-narodowym i katolickim w jedną całość, by zapewnić miastu polską większość. Ustalono wspólną listę, która otrzymała numer 3. Obowiązkiem całego ogółu pracowniczego, **czującego po polsku i katolicku**, jest listę tę solidarnie poprzeć, przy czym należy pamiętać o **kandydatach pracowniczych**, którzy z kampanii tej winni wyjść zwycięsko.

T. N. S. W. domaga się zmiany ustroju szkolnictwa

Zarząd Główny Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych przyjął na ostatnim posiedzeniu doniosłą rezolucję, domagającą się zmian w obecnym ustroju.

W rezolucji T. N. S. W. ujmuje następujące punkty:

1) Domaga się wydatnego podniesienia budżetu szkolnictwa średniego: środki z budżetu powinny być użyte nie tylko na rozbudowę szkolnictwa państwowego, lecz także na pomoc dla prywatnych szkół średnich;

2) Wobec dotychczasowych ujemnych doświadczeń z reformą szkolną 1932 r., władze oświatowe powinny jak najrychlej przystąpić do badań do opracowania nowego ustroju oraz zarysu programu 8-letniej ogólnokształcącej szkoły średniej;

3) Stwierdza poważne braki organizacyjne i programowe w zakładach kształcenia nauczycieli i wyraża przekonanie, że ten ważny dział szkolnictwa powinien być otoczony szczególnie baczną uwagą władz szkolnych;

4) Awans do grupy uposażenia winni otrzymywać wszyscy nauczyciele szkół średnich, którzy mają ponad 27 lat pracy w szkolnictwie średnim.

Rezolucja ta ma niewątpliwie poważne znaczenie. T. N. S. W. jest organizacją powołaną jak najbardziej do troski o nasze szkolnictwo, toteż dezyderaty powyższe powinny być wzięte pod uwagę przez czynniki decydujące o naszym szkolnictwie.

DELEGACJA PRACOWNIKÓW Z ZAOLZIA U DYREKTORA KOLEI W KRAKOWIE.

Dyrektor kolei państwowych w Krakowie inż. Czerniewski przyjął przed kilku dniami delegację pracowników kolejowych z Zaolzia, zatrudnionych na terenie Śląska Cieszyńskiego przed jego powrotem do Macierzy. Delegacja ta poruszyła szereg spraw, dotyczących stosunków służbowych pracowników, m. i. emerytur, uposażeń, przeszeregowań, opieki lekarskiej itd.

CZY ZAPOWIEDŹ ZMIANY ULG NA KOLEJACH?

Półurzędowa agencja „Iskra" ogłosiła niedawno komunikat, który przypuszczalnie wróży zmiany w ulgach przy przejazdach kolejowych. Komunikat ten brzmi:

W r. 1937 okazywało na 100 podróżnych, jadących pociągami PKP., bilety normalne na przejazdy jednorazowe 23 osoby; bilety miesięczne, tygodniowe, abonamentowe, okręgowe i inne bilety ulgowe, które nabyć może każdy, na każdej stacji i zawsze okazywało — 49 osób. Pozostałe 28 osób okazywało bilety ulgowe właściwe, tj. ze zniżką 33 proc. (urzędnicy, uczniowie, inwalidzi, emigranci, robotnicy itp.), ze zniżką 50 proc. (pociągi popularne, osadnicy, wycieczki szkolne), ze zniżką 80 proc. (odznaczeni Virtuti Militari). Do tej grupy należeli także uczniowie i kursiści, okazujący miesięczne bilety szkolne ze zniżką 92 proc.

Jeśli z rachunku odrzucić wszystkie bilety na przejazdy wielokrotne, zawierające rabaty ryczałtowe ogólne i specjalne — uzyskuje się następującą proporcję okazicieli biletów na przejazdy pojedyncze: za opłatą normalną — 48.8 miln. przejazdów (60 proc.), za ulgami — 32.2 miln. przejazdów (40 proc.).

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr Józef Krajewski. Redaktor: Mieczysław Babiński.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. J. Sarego 7, tel. 105-10, pod zarządem Stanisława Bierowskiego.